

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I

Łódź, czwartek 26 lipca 1945

Nr 3

Dwa występy Polonii w Krakowie

Polonia — Groble 3:0 (1:0) / Polonia — Cracovia 0:1 (0:0)

Polonia — Cracovia 0:1 (0:0).
Polonia — Cracovia 0:1 (0:0).
Polonia zaryzykowała przyjazd do Krakowa na dwudniowe zawody tylko z 11-ma graczami przy czym ze względów prasowych czy też zwyczajowych zgodzono się na rozegranie o wiele cięższego spotkania w drugim dniu co w rezultacie zaważyło to na rezultacie meczu przeciw Cracovii.

Wypompowani nie tyle wysiłkiem pierwszego dnia zawodów, ile wprost tropikalnym upałem — opadli „Poloniści” w drugim dniu, po przerwie, wyraźnie z sił i Cracovia zapanowała na boisku mimo, że do zawodów wystąpiła bez najlepszego swego gracza, środkowego pomocnika Parpana. Nie grał również środkowy napastnik Korbas, którego zastąpił Bartyzel. Warszawiacy zyskali już sobie uznanie widzów krakowskiej, kiedy stanowili trzon reprezentacji stolicy, która dzielnie stawiała czoło niepokonanemu dotychczas zespołowi Krakowa.

W meczach przeciwko Grobli i Cracovii ujawnili gracze Polonii znane swe walory, jak doskonałe przygotowanie techniczne, taktyczne, ambicję, szybkość i ofiarność. Ponad poziom wyrównanego zespołu wybitali się dwaj weterani Szczepaniak i Odrowąż. Pierwszy był ostoją defensywy, drugi duszą wszystkich ofensywnych poczynani.

Sobotni przeciwnik warszawian, młody zespół krakowski nie mógł stanowić dla rutynowanych graczy groźnego przeciwnika, to też Polonia nie wysilając się zbytnio uzyskała łatwe zwycięstwo 3:0 (1:0).

Bramki strzelili Odrowąż 2, z czego jedna wspaniała bomba z odległości przeszło 30 m., a druga dobita na linii bramkowej po strzale Stańczuka. Trzecią bramkę zdobył, wyzyskując podanie Janknickiego i zły wybieg bramkarza Grobli, Zwiciarz. U pokonanych wyróżniło się trio obronne.

Niedzielny przeciwnik Polonii Cracovia, grająca na własnym boisku i przy własnej publiczności stanowiła dla warszawian równorzędnego przeciwnika, przy czym jak powiedziano już — Poloniści czuli w nogach sobotni mecz. Tempo za-

wodów, mimo ogromnego upału było b. żywe i po równorzędnej w pierwszej połowie grze zdobyła Cracovia w 7 min. po przerwie zwycięską bramkę, którą strzelił głową Szaliga po dobrym dośrodkowaniu prawoskrzydłowego Pawlika. Zaanimowana sukcesem Cracovia zapanowała od tej chwili na boisku, jednak zdecydowana po-

stawa Szczepaniaka, Gierwatowskiego i Borucza nie pozwoliły na zaznaczenie tej przewagi cyfrowo. Oprócz wymienionych wyróżnili się jeszcze z Polonii środkowy pomocnik i lewy łącznik Stańczuk. Z Cracovii obrońca Gdlek, Jabłoński i na środkowej pomocy Szaliga, Bobula i Pawlik. Widzów b. mało, bo tylko 6 tys. (H.)

Nowe zwycięstwo Beka / Kolarze na torze Wimpy

Małą próbkę dawnych kolarskich imprez towarzyszących nam ub. niedzieli Łódzki KS Tramwajarz organizując wyścigi na bieżni stadionu WIMY.



Jerzy Bek, kandydat do kolarskiej czołówki.

Łódź wprowadzić posiada ładny i dobrze zachowany betonowy tor kolarski w Helenowie, lecz cały teren jest w posiadaniu wojska i imprez „cywilnych” narazie urządzać nie można. Miejmy nadzieję, że stan taki wiecznie nie będzie trwał i być może jeszcze w tym roku przypomni sobie czasy świetności Helenowa na jakiejś ładnej imprezie z udziałem Warszawy, Łodzi, Krakowa czy Katowic. Bo we wszystkich tych miastach, pomimo trudności, wywołanych brakiem sprzętu rowerowego coś nie coś się dzieje i na czym kto może, na tym jeździ.

Wracając do niedzielnej imprezy — to wy padła ona dość ciekawie i Bek raz jeszcze potwierdził swą bezwzględną wyższość nad kolegami. Nie chcemy przeceniać sił i możliwości sympatycznego łodzianina, ale stwierdzić należy, że w chwili obecnej jest on najlepszym naszym kolarzem.

Na dzielnego zawodnika zapowiada się również młody Leskiewicz. Nie wykazał on w pełni swych walorów w niedzielnym wyścigu, z powodu upadku w półfinale Biegu Głównego, ale śmiało możemy go postawić tuż za Bekiem. Nie na tym koniec: jest jeszcze senior Leskiewicz, Stefański z PTC, Banaszek, na rower ma wsiąść przybyły z obozu w Niemczech Jędrzejowski. Pewną nadzieję rokuje też grupka młodzieży z Forsyńskim i Wojcieszkiem na czele.

Spotkania niedzielne miały przebieg następujący:

W przedbiegu rozegranym na dyst. 1.200 m. zwyciężyli w I przedbiegu Stefański przed Wojcieszkiem i Forsyńskim, w II przedbiegu I (Bek 2) Wojcieszek.

III przedbieg przyniósł łatwe zwycięstwo Leskiewiczowi L. nad Banasiakiem i Stawskim. IV przedbieg wygrał łatwo junior Leskiewicz przed Jachowiczem i Sokalińskim.

W wyścigu premiowym na 10 okr. toru: 1. Forsyński 9 pkt. 2. Post 6 pkt. 3. Sławski 3 pkt.

Z dwóch półfinałów do ostatecznej rozgrywki weszli Banaszek, Stefański, Wojtaszek i Bek. Ten ostatni przegrywa wprowadzić swój półfinał na rzecz Banaszka ale miało to raczej na celu rezerwowanie sił do spotkania finałowego.

ŁKS przegrywa w Bydgoszczy

Ł.K.S.—B.K.S. (Bydgoszcz) 3:5 (2:2).

Pierwsze spotkanie tych drużyn po odzyskaniu wolności zakończyło się niezasłużonym zwycięstwem Bydgoszczan. Z przebiegu meczu sprawiedliwszy byłby wynik remisowy. Bydgoszczanie grali ostro i nie przebiegali w środkach dla uzyskania zwycięstwa. Sędzia p. Przybysz (b. gracz „Warty” poznańskiej, obecnie trener B.K.S.) przyczynił się do porażki Łodziaków nie zważając na faule i spalone miejscowych i nie uznając bramki strzelonej przez ŁKS.

Gra zaczęła się z miejsca ostro i już w 2-ej minucie schodzi z boiska Czyżewski (ŁKS) z rozciętym czołem. W tym czasie BKS strzela pierwszą bramkę, wypychając bramkarza z piłką do bramki. Za chwilę strzela BKS drugą bramkę z ładnej kombinacji. Przy stanie 2:0 ŁKS. otrząsa się; Baran wystawia Topilte, ten plasuje w róg — 2:1. Znowu akcja ŁKS. centrę lewoskrzydłowego zbiera Baran obrońcy z nogi, podaje Warchulskiemu i wynik brzmi już 2:2.

Bydgoszczanie załamują się, ale w sukurs przychodzi burza. Sędzia przerywa zawody i po pół godziny drużyny znów wychodzą na boisko. Do przerwy wynik remisowy.

Po zmianie pół gra jeszcze bardziej zaostrza się i traci efekt. Bydgoszczanie uzyskują prowadzenie z samobójczego strzału obrońcy ŁKS-u, potem znów równocześnie trzech graczy ze spalonego strzela czwartą bramkę i wreszcie 5. ŁKS. speszony orzeczeniem sę-

dziego zaczyna załamywać się. Na 10. minut przed końcem ŁKS. zdobywa 3 bramkę ze strzału Włodarczyka, a w 2 min. później sędzia nie uznaje czwartej bramki (rzekomo spalony). Wyrównanie wisi na włosku; faule i konfuzje mnożą się. Mecz kończy się przy gwizdach niezadowolonej publiczności.

Reasumując przebieg meczu, stwierdzić należy, że mecz zepsuł sędzia i skutki tego odbiły się przede wszystkim na graczach ŁKS.

P.S. ŁKS. wystąpił w składzie rozwodnionym, gdyż równocześnie zmuszony był wystawić drugi zespół do walki pucharowej z Aleksandrowem.

Półtorak startuje

W przerwie meczu piłkarskiego w Łodzi odbyła się sztafeta olimpijska 800+400+200+100 mtr.

Sztafeta wypadła wyjątkowo ineresująco. Na pierwszej zmianie biegu dwóch czołowych zawodników: Półtorak (były biegacz Jagiellońskiej białostockiej) i Nowak z Łodzi.

Start Półtoraka obudził zrozumiałe zainteresowanie. Nowak na tym dystansie nie miał nic do powiedzenia. Półtorak wygrał pojedynek z łatwością w niezłym stosunkowo czasie 2 min. 10 sek. Czas mierzonego co prawda prowizorycznie, ale i Półtorak biegł bez żadnego wysiłku. Poprawił krok! Wyrbił pewność! Liczyliśmy więc na Półtoraka, że przy pierwszej okazji osiągnie niezły wynik.

Półtorak oddał pałeczkę swemu koledze klubowemu o jakieś 15 — 20 mtr. przed Nowakiem i na tym koniec.

Mitera nadrabia jednak utracone metry, i pierwszy przychodzi do trzeciej zmiany biegiem, 200 m. biegnie Usiński, który nie wypuszcza prowadzenia. Na taśmę wpada Gabiowski.

Czas 4 min. 03,1 sek. Sztafetę wygrał zespół Gayer przed Zjednoczonymi.

Propagandowo bieg ten spełnił zadanie. Tym razem znalazł się i pistolet i taśma na mecie. Dla chcącego nic trudnego.

SIKORSKI, do którego należał niegdyś rekord w skoku w dal, zmari na tyfus w Oświęcimiu już w 1940 r.

R.K.S. „Skra” werbuje

Skra warszawska licząca przed wojną ponad 800 członków czynnych, po zorganizowaniu kadry organizacyjnej i trenerskiej, jest obecnie przygotowana do przyjęcia kilkuset nowych członków.

W myśl zdrowej zasady prowadzenia pracy, własnym narybkiem „Skra” przede wszystkim werbuje w swoje szeregi młodzież do lat 18. Zapisy do wszystkich sekcji: Mokotowska Nr. 3 od 5 do 7.

wego, gdyż i tak pierwszych dwóch każdego półfinału kwalifikuje się ostatecznej rozgrywki.

Istotnie Bek siły oszczędzał, gdyż finał wygrywa pewnie i w ładnym stylu przed Banasiakiem, Stefańskim i Wojciszkiem, uzyskując najlepszy czas dnia 15 s.

W pozostałych konkurencjach Leskiewicz senior po emocjonującej jeździe wygrywa handicap na 4 okr. toru, dając przeciwnikom 100 m. wyrównania, 2. Wojcizak, 3. Forsyński.

Ostatnim punktem niedzielnej imprezy był wyścig drużynowy z dwóch startów na 10 okr. toru. Bieg ten przyniósł zwycięstwo lepij jadącym gospodarzom (Bek, Leskiewicz, Banaszek) nad kombinowanym zespołem Zjednoczone — PTC (Stefański, Post, Sokolnicki, Jachowicz) Sędziował dyr. inż. Daniel. (WF.)

GARBARNIA I POLONIA W ŁODZI

5-go sierpnia przyjeżdża do Łodzi krakowska Garbarnia na mecz towarzyski z K.P. Zjednoczone. Na 12-go sierpnia zapowiedziana jest wizyta warszawskiej Polonii, jednej z najlepszych dzisiaj drużyn Polski. (b)

REKORDOWE ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY ZAGŁĘBIA

SOSNOWIEC, 22. VII. Reprezentacja Zagłębia — Reprezentacja Rybnik 9:3 (5:2).

Reprezentacja Zagłębia odniosła dzisiaj wspaniały sukces. Mecz propagandowo całkowicie zadowolił, gdyż była to jedna z najpiękniejszych gier, jakie widzieliśmy w bieżącym sezonie. Rybnik nie ustępował gospodarzom, jedynie źle dysponowany atak nie umiał wyzyskać nadarzających się sytuacji. Podkreślić należy, że Zagłębie wystąpiło w nowym składzie, którego trzon stanowili młodzi. Nowy ten skład zdobył sobie z miejsca uznanie. (2)

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W CHORZOWIE

CHORZÓW, 22. VII. Pierwsze większe ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne nie przyniosły żadnych rewelacji. Na starcie znalazło się 40 kobiet i 30 mężczyzn. Z ciekawszych rezultatów podajemy: 60 mtr. pań przez płotki: Kałużowa 8,3; 100 mtr. pań Kałużowa 13 sek. Skok w dal Kałużowa 4,42 cm.

W kuli osiągnięto najlepszy wynik dnia. Regulowska rzuciła 10,52 mtr.; dysk Regulowska 30,61.

1500 m. — Józczak — Bielsko 4:26,2 sek. 5.000 mtr. Józczak 17:27,8 s. Skok w dal: Chmiel 5,72 m. Młot: Kozubek (AKS) 36,83 (2)

ZAWODY KONNE W PIONKACH

Jednostka wojskowa 84.177 zorganizowała 15 bm. zawody konne w Pionkach.

Po defiladzie przed trybuną nastąpiła jazda figurowa, w której oficerowie mieli okazję popisać się sprawnością techniczną przy wykonywaniu figur.

W skokach pierwsze miejsce zajął por. Radomyski bez pkt. karnych 2. chor. Kondaj, 3. ppor. Filipowski.

Z podoficerów 1. wachm. Materkowski, 2. plut. Górzanski.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło wladanie białą bronią. Wyniki były następujące: 1. chor. Babczyński, 2. ppor. Bester, 3. ppor. Filipowski. Z podofic. 1. wach. Okrzeski, 2. plut. Koszubiński.

Po zawodach nastąpiło wręczenie nagród, okolicznościowe przemówienie zast. dowcy ppor. Wawera oraz odśpiewanie „Roty”. (p)

Raport piłkarski ze Śląska

Natychmiast po wypędzeniu z naszych terenów okupanta przystąpiono do reaktywowania życia sportowego. Pierwsza ruszyła piłka nożna. Z miejsca przystąpiono do utworzenia okręgu i wyboru władz. Prezesem został znany protektor sportu prezydent Katowic inż. Wesołowski, jako wiceprezesa — red. Lipski i przewodniczącym miejskiego komitetu PPS ob. Lelek, sekretarzem przedwojenny działacz sportowy i jeden z najlepszych fachowców w tej dziedzinie ob. Anoszewski. Kapitanem sportowym mianowano ob. Alfusa, byłego reprezentanta Polski i gracza Wisły krakowskiej, a obecnie przewodniczącym miejskiej rady narodowej w Katowicach.

Wielka ilość zgłoszonych do rozgrywek drużyn — (około 100), jak i odległość między poszczególnymi większymi ośrodkami, co przy obecnym stanie komunikacji mocno sprawę komplikuje, zmusiły władze okręgowe do podziału klubów na cztery grupy i cztery autonomiczne podokręgi.

Poziom piłki nożnej w początkach bardzo słaby i nie przypominający przedwojennej klasy Śląska, w trakcie rozgrywek tak się poprawił, że dzisiaj już okręg śląski jest jeśli nie najsilniejszym to na pewno jednym z najsilniejszych w Polsce.

Wysoką klasę gry i uzyskanymi wynikami wyróżniają się na czoło kluby: w grupie chorzowskiej KS Ruch W. Hajduki, który swoją grą i klasą chce nawiązać do świetnej przeszłości — w grupie drugiej najlepszymi są i rewelacją mistrzostw KS. Kostuchna i drużyna z najlepszym na Śląsku atakiem ZKK Katowice — uzyskała ona w 15 spotkaniach imponujący stosunek bramek — 104 : 14. W grupie trzeciej, myślowickiej najlepszą jest drużyna RKS Naprzód z Janowa, w grupie czwartej Polonia — Piekary zdobyła już mistrzostwo i jako pierwsza zakwalifikowała się do A. kl. SL. O. Z. P. N.

W autonomicznych podokreęgach prowadzą — w zagłębiowskim, w którym rozgrywki przeprowadzane są w trzech grupach — w grupie 1-ej AKS Nivka — w 2-ej RKS Zagłębie — Dąbrowa i 3-ej RKS Przyszłość.

W podokręgu bielskim RKS Czechowice i BBTS mają największe szanse na tytuł mistrzowski. Rozgrywki zaczęły się tam dopiero przed kilkoma tygodniami i sytuacja jest jeszcze płynna. W podokręgu rybnickim na czoło wybijają się drużyny RKS Rymer, TS 20 Rybnik, TS Wodzisław. W nowopowstałym podokręgu bytomskim rozgrywki eliminacyjne jeszcze się

nie rozpoczęły, ale bezapelacyjnie najlepszą i bezkonkurencyjną drużyną jest tam Polonia Bytom, posiadająca w składzie swoim takich graczy jak: w bramce Madejski, w pomocy Surmara, i w ataku Kaźmierowicz, Matias i Kozak. Kierownikiem tego klubu jest znany lwowski działacz sportowy dr. Wolga.

Reprezentacja okręgu śląskiego rozegrała dotychczas pięć spotkań międzynarodowych, a mianowicie w Krakowie dwa, obydwie przegrane 0:5, 1:2, z z Zagłębiem dwa wyniki 1:2 i 5:1, i z Częstochową wygrane w stosunku 3:2. W sierpniu po zakończeniu rozgrywek eliminacyjnych Śląsk rozegra w Łodzi i w Warszawie spotkania z reprezentacjami tych okręgów oraz w Katowicach dano już projektowany mecz z Poznaniem.

Sport śląski, a przeważnie piłka nożna mają wspaniałe pole do rozwoju i wykazują, że pomimo dużego upustu krwi (bo w składach drużyn nie spotykamy nazwisk przed wojną, znanych piłkarzy — przeważnie „dwójkarze”) klasa piłkarstwa śląskiego wcale nie straciła na wartości, a wprost przeciwnie wykazuje tendencję do poprawy w stosunku do poziomu przedwojennego, a w grze widać więcej koordynacji i przemysłowości, a mniej przed wojną obserwowanego żywiołowego ciągu na bramkę. Brak fachowych i doświadczonych trenerów i dobrego sprzętu hamuje iście amerykański rozwój tej gałęzi sportu, ale mamy wrażenie że i te braki wkrótce znikną i piłkarstwo śląskie będzie znowu odgrywać dominującą rolę w sporcie polskim. (kb).

WYNIKI NIEDZIELNE

KATOWCE, 22. VII. Niedzielne rozgrywki w poszczególnych grupach nie przyniosły zasadniczych zmian. Na czele utrzymały się drużyny prowadzące. Wyniki były następujące:

Grupa I: Ruch — Wawel N. Wieś 0:0. Wynik był sukcesem Wawelu, Naprzód Lipiny — 27 Orzechów 3:0 w. o.; Pogoń N. Bytom — A. K. S. 5:1; Śląsk Świętochłowice — RKS Lagiewniki 2:1. Zgoda — RKS Chorzów 4:3.

Grupa II: ZKK Katowice — Slavia Ruda 4:0 Orzeł Welnowie — AKS Mikotów 2:1; Kostuchna — Płomień 10:2; Ligocianka — Pogoń Kat. 2:0; Kleofas PKS Kat. 6:2.

Grupa III: Naprzód Janów — Baildon 5:4; ZPS Szopienice — TS Murski 1:1. Siemianowice — Siles Janów 7:0. (z)

Gry sportowe nie pozostają w tyle

Przed wojną Polska liczyła przeszło 9 tysięcy zawodników zrzeszonych w 315 klubach piłki ręcznej.

Gry sportowe w Polsce stały, w stosunku do innych gałęzi sportu, dosyć wysoko, a co najważniejsze cieszyły się zawsze dużym powodzeniem, zarówno wśród młodzieży szkolnej, jak i w klubach sportowych. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że młodzież szkolna często reprezentowała znacznie wyższy poziom niż drużyny klubowe, do których wstęp był dla niej surowo wzbroniony.

BIEG „KURIERA CODZIENNEGO” W WARSZAWIE

Redakcja „Kuriera Codziennego” w Warszawie organizuje bieg uliczny Zamek — Belweder, który odbędzie się 5 sierpnia w Stolicy. Bieg ten ma swe tradycje. Wygrał go niegdyś tandem Polonii: Szelestowski, Łukaszewicz. Raz został zwycięzcą Strubel, również z Polonii. Swego czasu zawody te były b. popularne w Warszawie ze względu na propagandowy charakter. W nim również udział wzięli jak np. ś. p. J. Loth. Wkrótce jednak uliczne biegi zarzucono w Polsce z uwagi na ich szkodliwość dla zawodników zbyt (twarda bieżnia i nieodpowiednie warunki) i zamieniono je biegami na przełaj. W obecnej chwili z uwagi na specyficzne warunki, bieg taki jako propagandowy, zasługuje na poparcie. Kluby winny zgłaszać zawodników do Redakcji pisma, Warszawa, ul. Śniadeckich 16.

BOKS W TOWARZYSTWIE PIŁKI NOŻNEJ, 29 lipca Woj. Mil. KS Katowice rozegra rewanżowe spotkanie bokserkie z BKS Bydgoszcz, w tym samym dniu drużyna piłkarska milicjantów spotka się w mistrzowskim spotkaniu z najlepszą obecnie Obydwie te imprezy odbędą się na stadionie KS Pogoń w Katowicach.

BEZPŁATNE LEKCJE BOKSU DLA MŁODZIEŻY

Na boisku EKS odbywają się w każdy wtorek i piątek od godz. 15, bezpłatne treningi dla młodych bokserów od lat 15. Zaprawa pod okiem kierownika sekcji bokserkiej EKS-u — Klimczaka, a treningi prowadzi Tomasz Konarszewski.

SEJMIK ŁÓDZKICH BOKSERÓW, odbędzie się 25 bm. w fabryce Geyera, organizuje go ŁOZP. Pożądanym udział przedstawicieli wszystkich klubów.

SPODENKIEWICZ, był podczas okupacji aresztowany w Piotrkowie, zdołał jednak zbiec. Wykroczył z pierwszego piętra lokalu gestapo szczęśliwie, na dziedzińcu stał rower jednego z Niemców, na którym Łódzianin uciekł. Obecnie Spodenkiewicz przebywa w Łodzi.

BLIBAUM (Hakoah — Łódź) znokautował w Tomaszowie zandarma niemieckiego, którego z trudem doprowadzono do przystanku. Po tym wyczynie Blibaum został natychmiast zastrzelony przez Niemców.

STAHL, znany bokser łódzki kategorii średniej, zmarł w obozie w Skarżysku.

CYRANEK, podczas wojny przebywał w Rogowie, utrzymywał się ze „szmuglu” przez zieloną granicę do Łodzi, z powrotem. W tej chwili CyraneK wyszedł się z ringu.

MIKOŁAJCZYK (Geyer, zginął w 1939 r. CZESŁAWSKI (IKP) padł w Oświęcimiu. OSTROWSKI (Geyer) wicemistrz Polski, zginął w Berlinie podczas bombardowania.

DOLATA (Geyer) padł w r. 1939.

BANASIAK, przebywał w Rzeszy na robotach i powrócił do Łodzi.

AUGUSTOWICZ, który już przed wojną zbiegł do Niemiec, odwiedzał „Litzmannstadt” w mundurze SS.

KRANZ, który niegdyś reprezentował barwy polskie w meczu z Czechosłowacją, okazał się Niemcem i służył w SS. Kranz już w tej chwili znajduje się w „krajnie marzeń”.

Na ostatnich Igrzyskach olimpijskich polska drużyna w piłce koszykowej zajęła 4 miejsca za: Ameryką, Kanadą, Meksykiem, ale przed Filipinami i Urugwajem.

Bliskie sąsiedztwo z Estonią, Litwą i Łotwą było nie bez wpływu na podniesienie się poziomu sportowego. W tej bowiem dziedzinie państwa bałtyckie mają swoją wyrobioną markę.

Cieszy nas bardzo, że w okresie budzenia się do życia sportu całej Polski gry sportowe nie pozostają w tyle. Wszędzie odbywają się liczne turnieje, a na ogół biorąc poziom nie jest tak bardzo niski, jak n.p. w większości wypadków u lekkoatletów.

W niedzielę byliśmy świadkami doskonałego zorganizowanego turnieju piłki koszykowej i siatkowej w Łodzi przez miejscową YMCA. Turniej ten rozegrany został między drużynami wspomnianej YMCA, a reprezentacyjnymi zespołami młodzieży szkolnej. I cóż się okazało! Uczniowie grali znacznie lepiej i na trzy przewidziane programem mecze, dwa zakończyli się w pełni zasłużonym sukcesem uczniów.

W meczu YMCA — Uczniowie w siatkówce trójkami wygrała YMCA 2:1 (12:15, 15:8 i 16:14). W drużynie szkolnej na wyróżnienie zasłużyli Beck i Borucz, a w zespole YMCA Serwatkiwicz.

W meczu siatkówki szóstkami zwyciężyła drużyna szkolna 2:0 (15:11 i 15:7). Gra ciekawa i żywa. Uczniowie mieli lepsze ściganie i staranniejszą bardziej ofiarną obronę. W drużynie YMCA brak było zgrania i opanowania technicznego.

Mecz piłki koszykowej zakończył się pełnowartościowym zwycięstwem reprezentacji szkół. Gra na wysokim poziomie, bardzo ambitna, chociaż hałaśliwa. Najlepszymi graczami byli: Barzczuk, Jachimowicz, Suwalski, Buchcar, Karyk, Borucz, Beck, Krejzlewski i Łoza.

Mecze sędziowali: b. dobrze: Majchrzak i Kuryluk.

Miejmy nadzieję, że tegoroczny letni sezon gier sportowych wykorzystany zostanie w 100 procentach. J. N.

Tenis w Koszalinie

Na sali Z. W. M. rozegrano turniej tenisa stołowego o tytuł mistrza Pomorza Zachodniego. Przy stole zebrało się 16 zawodników.

Niespodzianką turnieju okazał się Gabrysiak (P.P.R.), który pobili pokolei dwóch rozstawionych graczy Tomaszewskiego i red. Grzybowskiego, dochodząc do finału, gdzie uległ po b. ciekawej grze mgr. Madurowiczowi w 4 setach.

Zdobywca I-go miejsca rozegrał po zakończeniu turnieju grę pokazową z czołową rakietą ZSRR Zajackowskim. Mecz ten stał na bardzo wysokim poziomie i dostarczył wiele emocji widzom. Po pierwszych dwóch setach przegranych, doskonale usposobiony mgr. Madurowicz przeszedł do ataku wygrywając trzy sety pod rząd, schodząc niepokonany jako mistrz Pomorza.

Należy oczekiwać, że po doprowadzeniu do porządku urządzeń stadionu koszalińskiego, będziemy coraz częściej świadkami rozgrywek i meczów w różnych gałęziach sportu. B.T.

Zjednoczone — Radom 2:1

Niedzielny mecz na boisku Zjednoczonych nie dał zadowolenia. Drużyna łódzka odniosła wprawdzie zwycięstwo, jednak w stylu i formie pozostawiającej wiele do życzenia. W polu szło jeszcze jako tako, natomiast przed bramką kończyła się sztuka. Napastnicy łódzcy kreśliли się tam i spowrotem tak długo, aż któryś z agresywniejszych obrońców radomskich pozbawił ich kłopotu wybijając piłkę daleko w pole.

Zjednoczeni mieli w sumie przewagę, co nie przeszkodziło jednak Radomianom uzyskać przed pauzą prowadzenie, piękną główką środkowego po rzucie z rogu. W okresie tym miał Radom kilka dalszych niebezpiecznych przebojów, które łatwo doprowadzić mogły do poprawienia rezultatu.

Po przerwie gra początkowo bardziej otwarta zmieniała się, im bliżej końca, w zdecydowaną przewagę gospodarzy, którzy wyrównują po rogu bitym przez Bieńkowskiego a dobitym niemal w bramce przez Kamińskiego. Zwycięski strzał jest również dziełem tego samego zawodnika.

Na grze Zjednoczonych znać wprawdzie poprawę w stylu i technice, jednak raz nie udolność przed bramką. Drużynę radomską cechowała ambicja i zapal przy mniejszych zaletach technicznych.

Sędziował po raz pierwszy od czasu pobytu w Łodzi M. Sznajder. Można by mieć do niego tylko jedną pretensję, a to o niepo dyktowanie karnego przy zatrzymywaniu ręką przebijającego się środkowego napastnika Radomia. Sędzia wyszedł z założenia, że gwizdek byłby niekorzystny dla drużyny poszkodowanej. Jest to kwestia interpretacji —X—

TUR — Ż.K.S. 8:2 (1:1)

W niedzielę 22 bm. na boisku Ł. K. S. odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie między reprezentacją K. S. TUR — Łódź, a Żydowskim Klubem Sportowym. Było to pierwsze od lat 6 wystąpienie piłkarzy żydowskich, to też przed rozpoczęciem gry uczczono pamięć poległych w czasie wojny sportowców.

Drużyna TUR-u (której zasadniczą podstawę stanowiła dzielnica Kozłyny) odniosła zdecydowane zwycięstwo z wynikiem 8:2 (1:1). Wygraną w tak wysokim stosunku zawdzięczała TURowcy świetnej kondycji strzałowej swego napadu oraz w dużej mierze „słabej” formie bramkarza przeciwnika, bo gdyby wziąć pod uwagę tylko samą grę w polu i stosunek sił obu drużyn to rezultat cyfrowy nie byłby tak wielki.

W drużynie TUR-u grał ulubieniec łódzkiej publiczności były reprezentant Polski — Karaś. Okazało się, że Karaś jest jeszcze „pewny” mimo swoich niewiele... bo 50 latek; jest jeszcze szybszy od młodych nie mówiąc już o takich walorach obrońcy jak opanowanie, szybkość decyzji i orientacji. Miłą niespodzianką sprawiła nam dzentelmeńska i delikatna gra obu drużyn

(pcz)

W Zgierzu było gorąco

W okręgu łódzkim nie notowaliśmy, na szczęście, dotychczas awantur na boiskach. Niestety od niedzieli przestaliśmy być wyjątkiem. Niechlubną rolę przejął na siebie Zgierz, gdzie w czasie spotkania ZWM — Bo ruta przy stanie 2:0 doszło do grubszego skandalu z chwilą, gdy foulowany prawoskrzydłowy ZWM zareagował rękoczynem. Publiczność uważała to za dogodny hasło do wtargnięcia na boisko. Rozpoczęło się ogólne zamieszanie, bójka, interwencja Milicji.

Mamy nadzieję, że ŁOZPN przeprowadzi energiczne śledztwo i ukarze przykładowo winnych, tak by kara stała się przestrogą dla wszystkich innych zbyt krewkich piłkarzy i niepoprawnych kibiców.

Widzew przegrywa

W Tomaszowie odbyły się zawody towarzyskie, w których łódzka drużyna RTS Widzew przegrała z Lechią 1:5.

W zawodach o puchar wicewoj. Szczęśliwego prowadzi Lechia 6 p. st. br. 32:0. 2) Artylerzysta 4 p. st. br. 15:5. 3) OM TUR 4 p. st. br. 15:5. 4) Tur Rawa Maz. 2 p. st. br. 3:6. 5) TFSJ 2 p. st. br. 3:28. 6) ZWMA O p. st. br. 2:28.

STIBBE, trzykrotny mistrz Polski w wadze ciężkiej, zadeklarował się jako Niemiec i stał się chwilowym bogaczem, gdyż Niemcy po zajęciu Łodzi zrobili z niego „króla maszyn do pisania”. Stibbe służył w wojsku niemieckim i słuch po nim zginął.

Co słysząc w piłkarstwie stołecznym?

Piłkarze stołeczni rozpoczęli przed dwoma miesiącami rozgrywki o tytuł mistrza Warszawy na rok 1945. Do mistrzostw zgłosiło się początkowo około 20 drużyn, jednakże w trakcie rozgrywek władze W. O. Z. P. N. dopuściły i inne świeżo zawiązane zespoły, których pretensje do udziału w mistrzostwach z punktu widzenia sportowego były całkowicie uzasadnione.

W konsekwencji mamy obecnie trzy grupy, w których rozgrywki dobiegają końca. Grupa pierwsza skupia 12 zespołów; między nimi jest Polonia, Warszawianka, Marymont, Znicz, Grochów.

W grupie tej, najbardziej wyrównanej i najsilniejszej, na czoło wysunęła się prowincjonalna drużyna R. K. S. Żyrardowianka, rewelacją bieżącego sezonu. Uszczelnili punkt Polonii na jej własnym boisku w Warszawie, pokonali pięknie Warszawiankę w wysokim stosunku.

W ośmiu meczach mistrzowskich mają tylko dwa remisy, na wyjazdach. Drużyna gra ambitnie, jest wspaniale przygotowana kondycyjnie, a nad poprawą techniczną młodych kolegów pracuje b. piłkarz ligowy Warszawianki, stały mieszkaniec Żyrardowa — Hahn.

Na drugim miejscu kroczy Polonia (trzy remisy) przed Grochowem (również trzy remisy). Pozostałe drużyny potraciły już więcej punktów lub też nie grały jeszcze z wymienionymi zespołami. Najgroźniejszym wydaje się być Znicz, który ma trzy punkty stracone, lecz nie grał ani z Żyrardowianką, ani z Polonią.

W drugiej grupie na czoło wysunęły się zespoły W. K. S. Legia i Syrena, mające olbrzymią przewagę nad resztą zespołów. Spotkanie liderów zakończyło się nikłym zwycięstwem W. K. S. Legia.

W zorganizowanym trzecim komplecie na czoło wysłała bezkonkurencyjnie Bzura z Chodakowa przed W. K. S. Pancerni (Modlin).

Do końca rozgrywek grupowych mamy już tylko trzy tygodnie. Mogą one przynieść przegrupowania w czołowej stawce, ale nie zmieniają stanu rzeczy na tyle, by mistrza Warszawy szukać poza wymienionymi wyżej.

Sport w konspiracji

W koszulkach piłkarskich na-Pawiać

Do przerwy — bez rezultatu. Obie drużyny miedzych zapaleńców piłki nożnej dają ze siebie maksimum wysiłku, by dostać się pod bramkę przeciwnika i zdobyć chociażby jeden punkt. Zainicjowane boisko na polanie lasku podwarszawskich Młocin, pełne nierówności, utrudnia grę. W ataku lepsi są harcerze, Obrona kombinowanego zespołu potajemnych stołecznych szkół średnich zdecydowanie rozbiła wszystkie wypadki drużów. Gra staje się coraz ostrzejsza. Sędzia i publiczność z zapałem już w wielu zakonspirowanych meczach zachowują się możliwie najciszej. Nie słychać gwizdka. Nie ma okrzyków dopingujących graczy. Wydaje się, że jesteśmy na niemyim filmie. Jedynie odgłosy kopnięć piłki rozlegają się monotonnie wśród leśnej ciszy. Harcerze znów podchodzą pod bramkę uczniów. Ostry pojedynek z obroną i Staszek, zastępowy oddziału „Wilków” dzielnicy Wola, zdobywa upragniony punkt!

Sędzia potwierdza to jakimś dziwnym ruchem chorągiewki. I... piłka wędruje na środek boiska. Jest 0:1. Zaczyna się. Nagle zamieszanie wywołuje pojawienie się czujek, umyślnie rozstawianych przy tego rodzaju imprezach. Zadaniem ich to uprzedzenie graczy i widzów o grożącym niebezpieczeństwie w postaci żandarmerii lub innych tego kroju kanałli.

Tym razem nie żandarmi. Trzech niemieckich oficerów na koniach. Uciekać?... Dokąd. Może nic nie zrobią i pozwolą grać dalej?... Sytuacja staje się z każdą chwilą mniej wyraźna. Trzej przedstawiciele „Herenvolku” są już na środku boiska i każdy z nich w obawie chyba przed eksplozją obciągniętej skórą piłki trzyma w garści rewolwer, hufa skierowany do graczy i milicji dzisiaj publiczności. To nie żarty. Jeden z nich to sam gubernator Leist, osławiony „führer” warszawskiego SA czy SS — w każdym bądź razie spod znaku „przecznego” S.

— Hände hoch — nie było dla nikogo niespodzianka, do tego wszyscy warszawscy przywykli bez względu na płeć i wiek.

— Ci w majtkach (mowa o graczach) — pada rozkaz po niemiecku — na lewą stronę, cywile na prawo...

Rozkaz w milczeniu wykonany. P. Leist uśmiecha się ironicznie, poprawiając monokla. Ma minę człowieka zadowolonego ze swego odkrycia.

Przecież sukces niebada! Do Berlina

poleci jeszcze jeden telefonogram o odkryciu nowej jaskini z cyklu „Polska Podziemna”. Altes reich i nowy reich z przyległościami dzięki wielkiemu poświęceniu i sprytowi p. gubernatora może znów spać spokojnie. Groźne zgromadzenie tajnej podziemnej placówki zostało zdekonspirowane.

Rezultaty niespodziewanej wizyty nie dają na siebie czekać. Zjawiają się anta ciężarowe. Już nie rewolwery terroryzują strażonych cekaemami. Uzbrowieni po uszy żandarmi mają pełne ręce roboty. Rewizje, przeszukiwania krzaków, krzewów, drzew prowadzone są z niesłabnącą energią. Bo z tymi Polakami to nigdy nic nie wiadomo.

Tu niewinna piłeczka, nie niemiłowici

Is to zato odpowie?

Karygodne zaniedbanie stadionu W. P.

Warszawski Kurier Codzienny uderza na alarm. Cudem nawpół uratowanemu stadionowi WP w Warszawie grozi zupełna ruina.

Jest to tym większy skandal, że koszem niewielkich adaptacji dałoby się utrzymać i uratować obiekt, który przez tak wiele lat stanowił punkt centralny stołecznej i polskiej sportu.

Pływalnia nie wymaga dużego remontu. Wypompowanie wody, usunięcie nieczystości, desyngfakcja, mała naprawa jednej ściany i napuszczenie świeżej wody. Koszt — jak podaje K.C. — nie przekracza sumy 50.000 zł.

Wierzyć się wprost nie chce, że dotychczas nie znalazła się tego rodzaju wprost śmieszna kwota, a równocześnie Warszawa skarży się i dotkliwiej niż wszyscy inni odczuwa brak kąpielisk. Wydaje nam się, że sprawa pływalni powinny się zająć nie tylko koła sportowe, ale i Urząd Zdrowia. To jedna sprawa.

Stadion piłkarski na którym przeżywalimy tyle emocji, może być łatwo doprowadzony do porządku, gdy chodzi o samo boisko i bieżnię. Gorzej ma się sprawa z trybunami. Podziurawiony dach puszcza wodę. Zalewa ona i niszczy trybuny, sale gimnastyczne i pokoje znajdujące się pod trybunami. W powietrzu wilgoć i stęchlizna. Ze ścian opada tynk. Kałuże wody na porządnym meblach. To czego nie zniszczył okupant i „szabrownicy” — konkluduje sprawozdawczyni — marnuje się od wielu miesięcy.

mecz, a w krzakach może jakieś „Steny”, „Visty”, tajne rozkazy...

Już ładują wszystkich na samochody. Mecz przerwany na 4 minuty przed końcem. Ostatni wchodzi do budy sędzia i Staszek, zdobywca jedynej bramki niedokończonego meczu. Kierunek Pawiać, czy Al. Szucha? — a może p. Leist wyda bankiet na cześć drużyn? Niestety — Pawiać! Graczy lokuje się na „siódemce”, cywile o piętro wyżej. I tu utartym zwyczajem „narodu panów” długotrwały proces, uciążliwe śledztwo, dalsze aresztowania i... zespoły Oświecienia czy Mathausen lub innego Rawenbrücke zostają zasilone nowymi... zawodnikami.

Wacław Fajge.

(Prawo przedruku zastrzeżone).

Kartoteka

piłkarza

DYTKO popularny reprezentacyjny pomocnik, powrócił z niewoli i zasiłł szeregi Wojsk. Mil. KS. (Katowice).

WOJ. MIL. KS. zmienił nadzwyczaj silną drużynę piłki nożnej, przekonała się o tym Polonia Bytomska, która uległa jej 18 bm. w Katowicach w spotkaniu towarzyskim w stosunku 3:2. U zwycięzców wspólnie grała pomoc w składzie, Galkowski Kłos, Dytko. Pięknymi zagraniami i przytomnością pod bramką, oraz dokładnymi miękimi dośrodkowaniami zabłysnął prawoskrzydłowy Ruda. Zdobył on też wszystkie trzy bramki dla Wojsk. Mil. KS. Dla Polonii bramki strzelił Kaźmierowicz.

SZABAKIEWICZ, lewoskrzydłowy wielkiej piątki napadu mistrzowskiej Pogoni padł ofiarą zbirów hitlerowskich w obozie w Oświęcimiu.

GRÜNBERG, reprezentacyjny środkowy pomocnik Cracovii, występował w r. 1940 41 w barwach Dynamo — Lwów. Później wędrownym został do Dynamo moskiewskiego. Dalszych wiadomości brak.

JERZEWSKI, rodem z Łodzi, później obrońca Pogoni znalazł się na emigracji. Grywał w Jugosławii (skoki), przeniósł się do Turcji. Jest podobno w armii polskiej zagranicą.

GULICZ, znany lewy pomocnik mistrzowskiej Pogoni umarł śmiercią naturalną we Lwowie.

JEDYNAR, utalentowany pomocnik młodzieży Pogoni, później Spartak Lwów, a wreszcie w drużynie „majstrów” w Kijowie, obecnie podobno ppor. lotnictwa armii polskiej, przeczony jest o podanie adresu swego do redakcji „Przeglądu Sportowego”.

BYLI PIŁKARZE DST SPARTAK — LWÓW z r. 1939-41 proszeni są o podanie swych adresów do redakcji „Przeglądu Sportowego”.

RYCHLICKI, rezerwowi bramkarz Pogoni, później Spartak — Lwów zrobił się Niemcem i paradował w czarnym mundurze.

NA BASENIE PŁYWACKIM MOSKWI

MOSKWA, (TASS). — Przy udziale najlepszych sowieckich zawodników odbyła się tu pierwsza poważniejsza impreza pływacka, w czasie której Libbiew bez specjalnych przygotowań treningowych osiągnął na 100 m. styl. dow. b. ładny czas 59,9 s. Dodajemy, że w Rosji Sowieckiej dotychczas było zaledwie 6 pływaków, którym udało się przepląć ten dystans poniżej 1 m. Dla porównania podajemy rekord świata 56,4 s (Peter Fick — Ameryka) rekord Polski 1:00,4 s. (Bocheński).

W konkurencjach kobiecych najlepszy wynik osiągnęła Zinojda Szelesniewa przepływając dyst. 300 m. styl. dow. w czasie 4 m 12,7 s. Czas ten jest zaledwie o 0,2 gorszy od rekordu sowieckiego.

W obozie olimpijczyków

Jak często przed wojną mówiło się i pisało o obozach sportowców! Przyszli reprezentanci kraju w zawodach olimpijskich niemal zawsze byli szkolarzami, odizolowani i przechodzili specjalną zaprawę przed wielką rozgrywką o wielki tytuł na wielkim stadionie. Dawniej słowo „obóz” — nie budziło jakichkolwiek niemiłych skojarzeń... Obecnie należy wątpić, czy oboznie ono kiedykolwiek — „zrehabilitowane”, czy prosto — przestanie kiedyś oznaczać — druty, baraki, no i te najdłuższe z długich pięciu i pół lat... To też tytuł naszej wzmianki — „W obozie olimpijczyków” jest właściwie jednoznaczny, z — „Olimpijczycy w obozie”, przy czym słowo „obóz” — może znaczyć, ma znać i znaczy — obóz jeńców.

Obóz był jeden, jeńców było blisko siedem tysięcy, a ich było — dziesięciu... Dziesięciu „olimpijczyków”... Bo niby dlaczego miało ich nie być? Pośród siedmiu tysięcy ludzi — wszystkie grupy społeczne, umysłowe i zawodowe miały swoich przedstawicieli. Byli zawodowi oficerowie, byli adwokaci, kupcy, profesorowie, nauczyciele, inżynierowie, lekarze, dziennikarze, aktorzy, rolnicy, malarze, rzeźbiarze... Byli ministrowie i byli przyszli ministrowie, byli „znawcy” polityki i byli ludzie zupełnie inteligentni, byli bilardiści i zielarze, byli mężowie uczeni i byli mężowie porzuceni, byli matematycy i pokerzyści, byli ex-alkoholicy ex-kohieciarze, natomiast raczej nie było przyszłych klasowych alkoholików i przyszłych „zawodowych” amantów... Klasowy alkoholik, czyli po prostu pijak z klasą — dzisiaj nie ma racji bytu... Klasowość skończyła się, a wódka się nie zaczęła jeszcze, bo jest za droga. Co się tyczy amantów, to pięć i półletnia przerwa odbiera prawo nieraznego wykonywania zawodu, zwłaszcza w tak specjalnej dziedzinie...

A sportowcy? Mimo największej sympatii dla naszych „obozowych” olimpijczyków, bardzo chcielibyśmy ich oglądać, jako instruktorów, albo najbardziej honorowych gości na najbardziej honorowych trybunach... Ale życzenia wyrażone w obozie przez jednego z miejscowych dostojników — „abyśmy ich wkrótce zobaczyli na bieżni, jako naszych reprezentantów na Olimpiadzie” — to clyba przesada i posępny pesymizm... Przecież nie będą bronić naszych barw na przyszłej Olimpiadzie, albowiem już bronili dobrego imienia sportu polskiego i to od bardzo, bardzo dawna...

Bo już w roku 1924 — w biegu na 100 m. startował... Stefan... ale kierujemy się porządkiem alfabetycznym...

A więc, w obozie II. C. — w Woldenbergu — znaleźli się następujący zawodnicy, którzy reprezentowali Polskę na zawodach olimpijskich:

Adamowski — popularny Ralf, wielki hokeista dawnego AZS, ten, który niegdyś „przywioził” z Kanady do Polski sztukę nowoczesnej gry w hokeja na lodzie. W swoim czasie wystawiony do międzynarodowej reprezentacji hokejowej Europy.

W obozie był organizatorem i wykładowcą licznych wyższych kursów języka angielskiego. No i oczywiście grał w koszykówkę i szczyptorniaka.

Gregolajtyś — również „Żorzykiem” zwany, doktor od spraw piłki ręcznej — koszykówki, siatkówki, szczyptorniaka. W obozie prowadził treningi, grał, wygrywał i budził podziw, jako podpora W. K. S. „Orle”.

Kawa — słynny Franek Kawa z „Czarnych” lwowskich, reprezentował Polskę w biegu nar-

ciarskim na 50 km. bodajże w Chamonix w r. 1928.

W obozie nie jeździł wprawdzie na nartach, ale opowiadał często o swoich przeżyciach narciarskich w niezwykle interesujący sposób.

Kowalski — oczywiście Adam, — hokeista młodszego pokolenia i wielkiego talentu, doskonały koszykarz i gracz w szczyptorniaka. W obozie walczył w barwach „Skry” z żarliwością i zawziętością. Mało zmienił się... Tak, jak i przed wojną — nosił w Woldenbergu łysinę... Niezłomny charakter olimpijczyka!

Kpt. Laskowski — pięściarz i wielokrotny reprezentant Polski w zawodach szermierycznych. W obozie prowadził niezliczone kursy bokserkie.

Ludwiczak Witalis i magister praw, czyli t.zw. „Melon” Reprezentant Polski w hokeju. Koszykarz, groźny obrońca szczyptorniaka i dziennikarz. Od Ralfa Adamowskiego oprócz hokejowych przejął również umiejętności języka angielskiego. Najlepiej w obozie wymawiał po angielsku „r” i „th”, a w przerwach grał w miejscowej „Warcie”. Poza tym wygłosił mnóstwo pogadanek ze złotej serii — „Wspomnienia wielkiego zawodnika”. Mimo to — przemily człowiek i kolega.

Ślżak — reprezentował Polskę na Olimpiadzie w wioślarsztwie. W obozie nie uprawiał sportów, nawet wioślarsstwa, mimo licznych sugestii ze strony kolegów. Może dlatego, że istniały pewne trudności natury technicznej. Brakło bowiem łodzi, wiosel i — wody nawet w kranach.

Mjr. Sosnicki Stefan — już w r. 1924 bronił na Olimpiadzie naszych barw, jako sprinter. Dojrzałe pokolenie kibiców sportowych pamięta go doskonale z warszawskiej Agrykoli, gdzie biegał, skakał i — zwyciężał. Zawaze

w wytwornej formie i pięknym stylu. Obecnie pracuje w Łodzi — w prasie.

Kpt. Szempliński — nasz reprezentacyjny szermierz — w obozie sportem nie zajmował się... Ze sprzętu szermierczego w obozie była tylko mata i to w postaci sproszkowanej t.zw. „herba mata” czyli herbaty brazylijskiej.

Trojanowski Wójciech — plotkarz, dziennikarz, najpopularniejszy speaker radiowy, sławny „Wojtek”. W obozie propagował sport nie tylko jako organizator, ale i jako trener biegów, rzutów i skoków. Jego pasjonujące pogadanki o sporcie i nie o sporcie cieszyły się ogromnym powodzeniem, niestety tylko u mężczyzn, co dla wyżej wspomnianego Wójtki, było cichą osobistą tragedią. Pogadek tych wygłosił Trojanowski zdaje się, że około 200 i groził, że będzie mówił dalej. I gdyby nie zdecydowana akcja ofensywna Wojsk Radzieckich — sprawa mogłaby przybrać poważny obrót.

Poza tym w obozie robił wszystko... Był mistrzem bilardowym, grał w brydża, po angielsku nauczył najpierw siebie, a po tym wielu innych, i był speakerem, konferansjerem, pisywał do teatru i do znajomych kobiet, tańczył, jako kobieta, grywał w teatrze po polsku i po angielsku. W ogóle był autorytetem nie tylko w sprawach biegów 110 m przez płotki.

Z tej olimpijskiej dziesiątki, Sosnicki, Kowalski, Ludwiczak, Ślżak, Szempliński, Adamowski, Kawa, — są w kraju, reszta została zdaje się ewakuowana na zachód i z pewnością wkrótce wszyscy zobaczymy się na jakiejś wspólniej imprezie sportowej. Tylko żeby już nie w żadnym obozie olimpijskim. Bo po tych kilku latach — nazwa „obóz olimpijski” zawsze będzie bardziej przypominać „obóz”, aniżeli — Olimpiadę. Kazimierz Rudzki.

(Prawa przedruku zastrzeżone).

WIELKA SZANSA KOLARSTWA

tkwi w uchwyceniu młodzieży szkolnej

Kolarstwo mimo pozornej łatwości — jeśli chodzi o naukę jazdy — należy bezsprzecznie do jednego z najtrudniejszych sportów. Wymaga poświęcenia, cierpliwości, pracy i... jeszcze raz pracy. Pomimo tego, a może i dla tego, sport kolarski uprawiany jest od dziesiątków lat i posiadał zawsze poważną liczbę zwolenników. Nawet obecna długoletnia, wyniszczająca wojna, po której teoretycy kolarstwa, jednogłośnie wypowiadali opinie, że wiele upływu czasu nim kolarstwo uda się pobudzić do nowego życia, nie zdołała je przemoć.

Polakom nie wolno było posiadać roweru, nie mówiąc już o samej jeździe. Można było gdzieś na leśnej polanie kopać piłkę, zaimprovizować w ścisłym gronie znajomych jakiś trening bokserski, nie do pomysłu było jednak prowadzenie treningu rowerowego. A mimo to pęd do roweru pozostał i już dzisiaj, za ledwie w parę miesięcy po odzyskaniu wolności, zanotowaliśmy w kraju szereg imprez nie tylko lokalnych, ale i w konkurencji między-miastowej. Pociągającym jest fakt, że obok starzych renomowanych nazwisk, jak Napierała, Starzyński, Wiśniewski, Głowacki czy Lipiński, Kudlak, Leśkiewicz i wielu innych naszych mistrzów koła — pojawiła się młodzież, prezentująca się pod każdym względem korzystnie. Dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że tacy jak J. Bek, młody Leśkiewicz (obaj z Ło-

dzi), czy warszawiacy, Olszewski i Wójcik zapowiadają się na dzielnych kolarzy. Obserwaliśmy ich podczas ostatniego meczu w Łodzi. Fizycznie przedstawiają się doskonale, a poza tym rozporządzają ładną, efektowną końcówką. Żywimy nadzieję, że przy szczerym, umiejętnie prowadzonym treningu wyrósł na zawodników, o jakich polskie kolarstwo od dawna marzy.

Początki, jak zresztą i w innych działach sportu, i w kolarstwie są trudne. Odczuwa się przede wszystkim brak odpowiedniego sprzętu wyścigowego, a nawet i kostiumów. Trudności te stopniowo się pokonuje i obecnie śmiało możemy liczyć na to, że tak Warszawa, jak Łódź, Kraków, Katowice czy Poznań, potrafią zgromadzić na starcie dość pokaźną liczbę zawodników. Liczbę, która miejmy nadzieję, z każdym tygodniem będzie rosła. Nie powtarzamy jednak błędów z okresu przedwojennego i z miejsca ujmujemy kolarstwo w sprężyste ramiona organizacyjne, zwłaszcza, że zaczynamy prawie od podstaw.

Od byłych naszych mniejszych lub większych gwiazd kolarstwa wiele spodziewać się nie należy, pomimo, że tu i ówdzie biorą jeszcze udział w wyścigach. Całe natomiast winno iść w kierunku zmobilizowania jak największej ilości młodzieży i wyprawienie jej z miejsca na właściwe tory.

Najbogatszym niewątpliwie rezerwuarem talentów jest infodzież szkolna, wśród której sport kolarski był i jest bardzo popularny a nigdy nie był zorganizowany. Należałoby więc dla chłopców w wieku 16—18 lat jak najczęściej urządzać imprezy kolarskie. Zacząć stopniowo od turystyki w niedzielę i święta;

wplatając w nie krótkie biegi szosowe o charakterze treningowym na dystansie od 25 do 50 km. Z tym jednak, że każdorazowo tego rodzaju impreza poprzedzona będzie krótką pogadanką teoretyczną, na którą prelegenta wyznaczaliby w przyszłości poszczególni Okręgowe Związki Kolarskie spośród doświadczonych, rutynowanych zawodników. Tego rodzaju praca w połączeniu z jak najczęstszymi imprezami dla niestowarzyszonych i stowarzyszonych kolarzy da niewątpliwie pozytywne rezultaty i w szybkim tempie przyczyni się do odbudowy sportu kolarskiego, lecz już na szerszej płaszczyźnie niż to było w okresie przedwojennym. (w. f.)

PIŁKA NOŻNA W KRAJU

OSTROWIEC, 15. VII. Granat (Skarżysko) KSZO Ostrowiec 2:2 (1:1). Wynik odpowiada przebiegowi gry. Pierwszą bramkę zdobywał Kawecki dla KSZO, pod koniec pierwszej połowy wyrównuje Koniec.

W drugiej części prowadzenie zdobywają goście, wyrównanie następuje przez Zólskiego.

Sekcja pływacka KSZO wznawia swą działalność niemal w identycznym składzie jak przed wojną. Sekcja rozporządza wielkim doświadczeniem i zapowiadającym się narybkiem. KSZO organizuje w Ostrowcu kursy pływania z kompletem po 10 osób.

TNRNIEJ GIER SPORTOWYCH W KRAKOWIE KRAKÓW, 22. VII. W Krakowie odbył się turniej gier sportowych z udziałem katowickiej Pogoni. Drzyna śląska może się poszczycić zupełnie ładnym wynikiem:

W siatkówce Pogoń pokonała AZS 2:1 (6:15, 15:8, 15:11), w drugim spotkaniu przegrała z Wisłą 0:2 (15:9, 15:12).

W koszykówce Pogoń pokonała Krowczy 23:16, a przegrała z Wisłą 20:32. (7)

Z notatnika sportowca

OKULOWICZ ALEKSANDER — znany hokeista z Ogniska wileńskiego, przebywa obecnie w Toruniu.

PIETKIEWICZ KONSTANTY — autor doskonałego podręcznika narciarskiego, zaginął w czasie wojny, będąc w wojsku w randze porucznika.

HOŁOWNIA ROMUALD — wybitny działacz TUR-u wileńskiego i prezes AZS zginął we Lwowie w 1939 r.

STOPEKOWA ZOFIA, mistrzyni Polski w narciarstwie, przebywa w Zakopanem.

LOREK EUGENIUSZ — wybitny narciarz Polski, powrócił do Zakopanego z obozu jeńców wojennych. Lorek przenosił się chwilowo do Krakowa.

SIDOROWICZ WACŁAW — popularny w swoim czasie lekkoatleta, z AZS wileńskiego i wielokrotny reprezentant Polski przebywa w Krakowie, gdzie jako doktor medycyny, prowadzi między innymi poradnię sportowo-lekarską.

ORLEWICZ WOJNA MARIAN, reprezentacyjny narciarz Polski, mieszka w Zakopanem. Jest kierownikiem KS. Wisła Zakopane.

MUCHEBRUN — wieloletni mistrz Polski w narciarstwie z okresu 1924 roku, który przed wojną dłuższy czas przebywał we Francji, powrócił do Zakopanego.

WIKTOR LOTH (III), przebywa obecnie w Częstochowie.

WACŁAW LOTH, po powstaniu warszawskim dostał się do jednego z Oflagów w Zachodnich Niemczech.

KRYGIER WŁODZIMIERZ, piłkarz i hokeista a ostatnio działacz hokejowy, w 1939 roku opuścił granice Polski, po czym przebywał w Rumunii. Przepuszczalnie popularny „Wołodia” znajduje się w Anglii.

INŻ. ANDRZEJ PRZEWORSKI — działacz piłkarski, walczący w Armii Polskiej we Francji w 1940 r. i został internowany w Szwajcarii, skąd, jak się zdaje, zdołał się przedostać do Anglii.

LOKAL PZL TENISOWEGO, znajdujący się w Warszawie na Nowym Świecie, został w 1939 r. całkowicie zniszczony przez niemiecką bombę, wraz ze wszystkimi aktami oraz nagrodami i pamiątkami tam się znajdującymi. M. in. została zniszczona b. cenna nagroda przechodnia, którą tenisistów warszawczyń zdobyli w dorocznym spotkaniu Śląsk — Warszawa.

AKTY POLSKIEGO ZW. WIOŚLARSKIEGO zostały częściowo uratowane, m. in. albumy i fotografie pamiątkowe. Również zostały uratowane dwa wielkie przechodnie nuchary. Puchary te wywieziono z Warszawy po upadku powstania, ale jeszcze w czasie gdy Niemcy znajdowali się w stolicy. Wszystkie akty PZW. znajdują się obecnie pod opieką inż. A. Lotha.

KLUCZ, znany tyczkarz później instruktor w Ł. W. F. był w r. 1941 we Lwowie, gdzie był wykładowcą w. f. na uniwersytecie oraz instruktorem lekkoatletycznym D. S. T. Startak. Bezpośrednio przed najazdem hitlerowskim na Związek Radziecki. Klucz wyjechał wraz z żoną na wycieczkę wysokośćską na Kaukaz.

OLCHOWICZ ALEKSANDER, kapitan sportowy PZLT przebywa obecnie w Krakowie.

KLAWISZ KORWIN-PIOTROWSKI przebywa obecnie na Śląsku.

HOFSZNEIFER powrócił już do swej rodzinnej Łodzi. Podobało zamierza jeszcze wziąć czynny udział w zawodach.

JANKOWSKI WŁADYSŁAW — sędzia kolarski i popularny speaker zawodów na Dynasach również przebywał w Ostwiciu.

WISZNICKI Z., trener P. Z. Kol., wywieziony do obozu w Niemczech po powstaniu, dotychczas nie powrócił i brak o nim wiadomości.

PODGÓRSKI ST., nadal za granicą. Ostatnie wiadomości o nim nadchodziły z Grecji.

MICHAŁAK — jeden z kolarzy, który przez wiele lat umiał utrzymać czołową formę i był zawsze poważnym kandydatem na zwycięzcę we wszystkich niemal wyścigach, przebywa obecnie pod Warszawą. Państwu Michałak urodził się drugi synek i to w okolicznościach dość niezwykłych, bo dosłownie w parę chwil po rozpoczęciu powstania w Warszawie.

SZAMOTA od roku 1939 przebywał we Francji.

IONACZAK JÓZEF, doskonały szosowiec, zdobywca wielu pierwszych miejsc — zginął z rąk gestapowców podczas wykrycia w jego mieszkaniu tajnej radiostacji.

BEK JÓZEF, b. mistrz woj. Łódzkiego rozstrzelany został w Ostwiciu. Aresztowany był w Warszawie za działalność konspiracyjną.

NOWOSIELSKI CZESŁAW, znany działacz kolarski na terenie W. O. Zw. Kol. zamordowany został przez SS w obozie oświęcimskim za to, że odmówił się stanąć w obronie katowanego kolegi.

STANISZEWICZ I BARTODZIEJSKI, b. mistrz i wicemistrz Polski zostali rozstrzelani przez Gestapo za należenie do organizacji podziemnej. Aresztowanie nastąpiło podczas zebrania konspiracyjnego w jednej z kawiarni warszawskich.

FALCZ JAN (Roman — przydomek org.), ppor. WP. Jeden z dobrze zapowiadających się kolarzy WTC młodego pokolenia, redaktor i późniejszy wydawca Tygodnika Sportowego „Kolarz i Motocyklista”, współpracownik Działu Sportowego „Dobrego Wieczoru” i „Przeglądu Sportowego”, założyciel pierwszych wioślarek na terenie organizacji robotniczych w Warszawie w okresie konspiracji — aresztowany podczas walk ulicznych z gestapowcami w roku 1942 został następnie zamordowany w dniu 5. II tegoż roku podczas śledztwa w Alei Szucha.

„IGO” — czołowy szosowiec z Radomia, a później reprezentacyjny kolarz WTC — zginął śmiercią żołnierza w obronie Warszawy w r. 1939.

KAMINSKI L., dawny mistrz kolarski woj. warszawskiego, wybitny działacz i wychowawca wielu późniejszych znakomitości kolarskich — zginął podczas walk w powstaniu warszawskim.

MAJEWSKI E., dawny mistrz Polski w roku 1932, uważany za zabitego podczas nalotu bombowców w okresie walk powstańczych — „zmarł wchłostał” po wydostaniu się z obozu w Niemczech i ku radości wszystkich kolegów cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

KORSZAK ZALEWSKI — ppor. WP, były mistrz szosowy — aresztowany w Warszawie w r. 1940 wywieziony został do któregoś z obozów na terenie Niemiec. Brak dotychczas wiadomości o dalszym jego losie.

MOCZULSKI — czołowy szosowiec warszawskiej „Polonii” i b. długodystansowy mistrz Polski na torze — wywieziony do obozu po powstaniu dotychczas nie powrócił i brak o nim jakichkolwiek wiadomości.

Vivant sequentes

Mnoży się rodzinka sportowo-prasowa w Polsce. Pierwszy wystartował Kraków i urodził „Start”. Wkrótce po tym Łódź wydała na świat „Przegląd Sportowy” a dziś wypada nam zaanonsować narodziny trzeciego bratysława. Pochodzi z Bydgoszczy, zwie się „Kurier Sportowy” i jest tak bliźniaczko podobny do „Przeglądu Sportowego”, że nawet najbliżsi paść mogą ofiarą omyłki. Rodzicem bydgoskim podoba się widocznie nie tylko nasza szata zewnętrzna ale i treść. Spotkał nas bowiem zaszczep dwukrotnego przedruku z podaniem źródła oraz raz „no cichu” (sprawozdanie „Turniej tenisowy w Sopocie”). Może nas to tylko cieszyć.

Nowoutworzonej placówce polskiego słowa sportowego Redakcja Bydgoszcz ul. Gdańska 29) składamy życzenia owocnej i pomyslniej pracy.

—X—

Hägg bije rekord świata

Na jednej z najlepszych bieżni lekkoatletycznych w Europie w Malmö odbył się pojedynek trzech doskonałych biegaczy szwedzkich: Hägga, Andersona i Perssona.

Pojedynek ten rozegrano na dystansie 1 mili angielskiej, czyli na odległości 1609 mtr.

Rekord świata zaatakowany został jednocześnie przez wszystkich trzech średniodystansowców. Po nadzwyczaj emocjonującej walce, której przyglądało się do 20 tysięcy widzów, pierwszy na taśmę wpadł Hägg w doskonałym czasie 4 min. 01,4 sek., za nim jest Andersson 4.02,2, a na trzecim miejscu Persson 4.03,8.

Dystans jednej mili angielskiej nie jest zbyt popularną konkurencją, ale w każdym bądź razie Hägg powinien być obecnie w doskonałej formie. W okresie wojny skreślił Hägg z listy rekordzistów świata takie nazwisko jak Glenn Cunningham (USA). Rekord Cunninghama wynosił 4.06,7, przetrwał on do 1942 r. kiedy to Hägg po raz pierwszy bije rekord świata, mając 4.06,2.

Zanim Hägg uzyskał 4.01,4 do rekordu był mu dwa razy odebrany przez Anderssona.

Nowy ten rekord zrodził się w ogniu silnej rywalizacji Hägg — Andersson.

Nawiasem warto wspomnieć, że przed wojną K. Kucharski w pojedynku z Anderssonem wyszedł zwycięsko.

—X—

Odpowiedzi Redakcji

Ppor. Przybylski pocztą pol. 34177. Za pamięć dziękujemy. Brak miejsca zmusza skrócić do minimum.

Wład. Zarz. Ostrowiec Świętokrzyski. Cieszy nas przychylne echo. Zaświadczenie wysyłamy. Wiadomości krótkie w formie kronikarskiej. Katastrofalny brak miejsca. Prosimy zawiadomić kiedy P.S. dochodzi do Ostrowca.

Wszystkim przyjaciołom Przegl. Sportowego, od których otrzymaliśmy listy z różnych krańców Polski, dziękujemy serdecznie za zaufanie i słowa zachęty. Postaramy się nie zawieść.

Uwaga Jarosław i Lublin. Dziękujemy. Korespondencje przyszły zbyt późno, uwzględnimy w następnym numerze. Wysyłki załatwimy.

OM. TUR Rawa-Maz. Egzemplarze wysyłamy. Rodajcie, czy pierwsze dwa n-ry również.

T. Pacz. Poznań, oraz Kraków skryt. poczt. 675 — odpowiadamy listownie.

Siem. Stef. Żyrardów. Dziękujemy. Część posłała. Artykuł słuszny, ale dla Boga gdzie zmieścić. Do tematu powrócimy. List w drodze.

Konrad Rolin Grzegorzew. Dziękujemy za serdeczne słowa. Załatwimy.

Stef. Gaj. Częstochowa. List w drodze.

Zb. Oleś. Łódź. Prosimy zgłosić się w sobotę 10—11.

Sierż. Burda, Otwock. Załatwimy. Adresy podamy.

ringu bokserskim, był w 1939 r. zmobilizowany. Widziano go ostatni raz we Lwowie, gdzie wywoływał sensację swym wzrostem.

MECENAS FOGEL ZYGMUNT, wieloletni prezes WOBZ oraz dziennikarz sportowy, wyjechał z kraju w 1939 r. i znajduje się w Palestynie.

Znany bokser wagi muszej — Rotholc, wielokrotny reorientant Polski, ocalał i powrócił z jednego z obozów w Niemczech. Rotholc przebywa obecnie w Łodzi.